

Teksty Drugie 2015, 5, s. 306-320



Geografia literatury polskiej: rozpoznawanie Wschodu

Anna Nasiłowska

Geografia literatury polskiej: rozpoznawanie Wschodu

Anna Nasiłowska

Odkrywanie Wschodu w literaturze polskiej – mniej lub bardziej wymuszone, często związane z przymusowym przemieszczeniem, wplecione w imperialną i kolonialną politykę Rosji, polegającą na zaludnianiu Syberii przybyszami z Europy – ma szczególne cechy: nie powtarza imperialnego punktu widzenia, stwarza unikalną okazję rozpoznania grup etnicznych i narodowych. „My, Polacy, jesteśmy historycznie związani z Azją, z Syberią”¹ – deklarował Ferdynand Ossendowski. To zdanie jest złagodzonej wariantem innej, bardziej radykalnej opinii, którą autor przytacza w tym samym miejscu: mamy dwie ojczyzny, Polskę i Syberię. Nie chodzi tu o martyrologię, w każdym razie nie tylko.

W powieści Marii Rodziewiczówny *Anima Vilis*, dziejącej się wśród zesłańców i opartej na wspomnieniach rodziców autorki, zesłanych po powstaniu styczniowym, bohater, okradziony w Tobolsku, wkracza do pokoju swojego zmarłego niedawno przyjaciela w okolicach Kurganu:

Anna Nasiłowska

– prof. dr hab., pracownik IBL PAN, członkini Zespołu Literatura i Gender IBL PAN. Zastępca redaktora naczelnego „Tekstów Drugich”. Ostatnio opublikowała biografię Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (2010), wybór pism Stefanii Zahorskiej (2010), reportaż historyczny *Wolny agent Umeda i druga Japonia* (2013) oraz tom poezji *Żywioty* (2014). Współredaktorka *Encyklopedii gender* (2014). Kontakt: anna.nas@wp.pl

1 A.F. Ossendowski *W ludzkiej i leśnej kniei*, LTW, Łomianki [b.d.], pierwsze wydanie: Gebetner i Wolf, Warszawa 1925.

Podłogę osłaniał miękki wołok, na ścianach wisiała broń, skóry, wypchane ptaki, gdzieniegdzie kirgiskie osobliwości, dziwaczne stroje i idoly ich monstrualne. Badacz tu mieszkał, turysta, uczonek, człowiek wykształcony i czynny.²

Rodziewiczówna, pisarka dziś zapomniana, a jeśli pamiętana, to z przypisaniem do „niższej półki”, a poza tym – konserwatywna, pokazuje Syberię jako miejsce znaczących przekształceń. Tu niegdysiejsi ziemianie poddani zostają próbie ciężkiej, często fizycznej pracy, muszą samodzielnie utrzymać się, zarobić na życie, dowieść swojej przydatności społecznej, co dotyczy także kobiet. Rodzina, do której przybywa bohater, prowadzi sklep. Ciekawość i zainteresowania etnograficzne są formą wprowadzania w życie etosu inteligenta. Taka postawa badacza etnografa i przyrodnika była chyba dość częsta, gdyż naukowe podejście równoważyło w pewnym stopniu przymusowość sytuacji „posielenia” i degradację społeczną. Słowo „idol” Rodziewiczówna przytacza w wersji rosyjskiej, wersji polskiej nie było, a Polacy, współpracując ze specjalistycznymi pismami petersburskimi, do których nadsyłał korespondencje i artykuły, oczywiście używali rosyjskiego. Jej sposób relacji na temat zbiorów pokazuje wciąż nieoswojoną dziwność.

Przywołać tu trzeba przede wszystkim Wacława Sieroszewskiego. Sieroszewski za udział w ruchu socjalistycznym skazany został na osiedlenie, za organizację buntu (tu odesłać trzeba do jego książki *Сіупасем на Сіберію*, 1925) wysłany do odległej osady jakuckiej, co znalazło wyraz w jego twórczości naukowej (*Dwanaście lat w kraju Jakutów*, 1900), powieściowej i w opisach podróży³. W pierwszej z „jakuckiego” cyklu Sieroszewskiego powieści *На креслах лесов* (1894) pewne partie pokazują przede wszystkim Pawła żyjącego w jurcie z Jakutami, ale nigdy nie jest to narracja prowadzona z jego punktu widzenia i jedynie domyślamy się, że może on być Polakiem. W innych partiach dominuje punkt widzenia jego gospodarzy. Pierwsze doświadczenie z „posieleniem” jest nieudane, Rosjanin nie potrafi nawiązać kontaktu, reaguje agresywnie i Jakuci odsyłają go do miasta, Paweł przybywa jako drugi. Podstawową barierą jest język, tylko jeden z Jakutów – Ujbanczyk – mówi po rosyjsku, ale mieszka w odległej jurcie i przybywa co jakiś czas, zależnie od warunków.

2 M. Rodziewiczówna *Anima vilis*, Edipresse, Warszawa 2012, s. 18.

3 Szczegółowo biografię Wacława Sieroszewskiego przedstawia jego wnuk, por. A. Sieroszewski *Wacława Sieroszewskiego żywot niespokojny*, Iskry, Warszawa 2015.

Jakuci oceniają przybysza, inteligenta jako niedorozwiniętego: „Głuchy i niemy jak ślup lodu... Kiedy trzeba rozmówić się, czyste skaranie. Mówisz do niego – a on wytrzeszczy oczy i ni!”⁴ – komentuje jedna z kobiet. Bariera odmiennych zwyczajów, jedzenia, innego podejścia do higieny osobistej też jest bardzo istotna, ale niemożliwość komunikacji na początku wybija się na plan pierwszy:

Prawda, prawda, słyszałem, że on nie umie po jakucku, a i skądże, jeśli dobrze rozważyć, mógłby się nauczyć? Niedawno przecie przybył, hę? Prawdę mówię, Rosjaninie – zwrócił się do Pawła – ty nie umiesz po jakucku? To źle, bardzo źle! Nie wiem jak drudzy, ale ja tak myślę, że powinienś się nauczyć. Wśród Jakutów mieszkać musisz, po jakucku mówić ci trzeba, jak Jakut jeść rybę i mleko, nosić odzież ze skór, kochać jakuckie kobiety... jakuckie kobiety, co chodzą w spodniach... – zakończył i dodał żart nieprzyzwoity, z którego sam się pierwszy roześmiał.⁵

Narracyjny punkt widzenia przesuwają się, dla bohatera – Europejczyka język jest niezrozumiały, ale narracja bez problemu pokonuje tę barierę, od początku jesteśmy w jurcie i spotykamy się z różnymi głosami jej mieszkańców: Jakutów i Tunguzów. Paweł, nie mogąc się wypowiedzieć, przez większość czasu milczy, czyta przywiezione książki, uczy się angielskiego, co budzi zdziwienie: „dlaczego patrzy na papier, a nie na świat i ludzi?”⁶. Podejmuje próby dopasowania się: przyjmuje podarunki i odwzajemnia się, ale oprawianie w jurcie rena, jedzenie na przednówku podgniłej ryby z mąką albo surowego szpiaku czy wylizywanie patelni przez psy budzą w nim wstręt. Jakuci śmieją się z jego sposobów radzenia sobie na przykład z komarami latem (zatyka komin krzakiem, a to wbrew zwyczajom). Wśród Jakutów dominuje zawsze zbiorowy osąd, uzgadniany na rytualnych posiedzeniach, wszelka odmienność budzi ich śmiech lub niechęć, także mówiący po rosyjsku i potrafiący pisać Ujbanczyk traktowany jest jako odmieniec, więc trudno mówić o możliwości adaptacji. Przybysz z Europy, biały – to automatycznie Rosjanin, jakiegolwiek próby wyjaśnienia polskości skazane byłyby na niepowodzenie i Paweł ich nie podejmuje. Gdy pierwszy rok mija i rozpoczyna się druga zima, zna

4 W. Sieroszewski *Na kresach lasów*, Czytelnik, Warszawa 1956, s. 79.

5 Tamże, s. 91.

6 Tamże, s. 93.

jakucki na tyle dobrze, że można by mieć nadzieję na ułożenie się stosunków, ale wtedy wybucha epidemia ospy, która kończy wspólne życie.

Mediacyjny stosunek Pawła do Jakutów, jego gotowość komunikacji wiąże się z jego poglądami:

Nie uważał on za słuszny ani za korzystny istniejący w niektórych społeczeństwach podział na tak zwane korzenie i kwiaty. Nie wierzył w żadne prawa przyrodzone, uświęcające podobny stan rzeczy. Przeświadczony był natomiast z całą wiarą młodzieńczej, do marzeń skłonnej duszy o potędze zbiorowej woli, wierzył w nieustający rozwój, w nieskończoną zdolność doskonalenia się ludzkiego ducha.⁷

Paweł, człowiek wykształcony, skazany na przebywanie w surowych, pierwotnych warunkach, zachował więc niehierarchiczne, socjalistyczne poglądy i – co wskazuje dalszy ciąg wywodu – nie wyzbył się świadomości wad własnego społeczeństwa, marnotrawiącego wysiłki i źle zorganizowanego. Nie występował więc wobec Jakutów z pozycji kolonialnej, przekonany o swojej wyższości kulturowej, co sprawiło, że ten drastyczny eksperyment społeczny współżycia w jurgiu miał szansę skończyć się dość dobrze, czyli wzajemnym przystosowaniem się. Temat „korzeni i kwiatów” w powieści wywołany zostaje przez przybycie Rosjan handlarzy, którzy lekceważąco traktują Jakutów jako „dzikich” i oszukują ich przy kupowaniu skór.

W powieściach i opowiadaniach Sieroszewskiego pojawia się poczucie relatywizmu kulturowego i perspektywa podobna jak w dzisiejszej krytyce postkolonialnej, związana z narracyjnym przekroczeniem europejskości. Trudno jednak mówić o politycznej poprawności, jeśli rozumie się przez nią przede wszystkim wrażliwość na pewne słowa. Tytuł broszury Sieroszewskiego o Ajnach *Wśród kosmatych ludzi* dziś uznany byłby za horrendalny. W 1900 roku Sieroszewski, po powrocie do Warszawy został ponownie aresztowany, a dzięki wstawiennictwu Petersburskiego Towarzystwa Geograficznego, znającego jego dorobek dotyczący Jakutów, udało się grożące mu ponowne zesłanie zamienić na ekspedycję na Sachalin i Hokkaido. Wyruszył, by podjąć wspólnie z Bronisławem Piłsudskim badania nad Ajnami. Tam, póki nie pojawił się Piłsudski dobrze już znający język, znowu uwidocznił się problem komunikacji:

⁷ Tamże, s. 173.

Porozumiewałem się doskonale za pomocą małego angielsko-japońskiego słownika, pokazywałem rozmówcy umieszczone obok każdego wyrazu hieroglif.⁸

Sieroszewski notuje zdecydowanie negatywne, pogardliwe nastawienie Japończyków do Ajnów – spotkał się z opowieściami, że Ajnowie mają ogony, ponieważ pochodzą od kobiety, która za kochanka miała psa. W tym sporze dwu grup zdecydowanie kibicuje Ajnom. Pisząc o nich, miesza – dziś odrębne – porządki antropologii fizycznej i kulturowej. Wraz z Bronisławem Piłsudskim zajmował się zarówno etnografią, jak i badaniami antropometrycznymi. Opinia o włochatości Ajnów potwierdza się podczas sporządzania pomiarów i fotografii: „doprawdy zdawali się być Sylonami i faunami uciekłymi z dawnych greckich obrazów”⁹. Z zalem notuje, że owłosienie zanika u „metysów i kwartionów”. Był więc Sieroszewski zwolennikiem podtrzymywania różnorodności cech biologicznych. Nie zajmuje stanowiska w sporze o miejsce Ajnów w podziale na białych i żółtych: Ajnowie wyróżniają się od Japończyków białoróżową karnacją, pozostają unikalni.

W związku z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej badania na Sachalinie musiały zostać zakończone, a Sieroszewski, poznając Japonię, Koreę i Chiny, mógł napisać kolejne utwory przynoszące doświadczenia nowych dla niego obszarów.

Tematyka japońska pojawia się na przełomie XIX i XX wieku i ma od początku zupełnie inny charakter, wprowadzana jest nie w ramach ujęć etnograficzno-podróżniczych. Dzieje dyplomatycznych i politycznych stosunków doczekały się szczegółowego opracowania¹⁰, historia literackich kontaktów również była bogata i są tu punkty zagadkowe. Polska literacka wersja Japonii bliska jest ujęciu Lafcadio Hearna (Koizumi Yakumo, zm. 1904 w Tokio), pisarza pochodzenia irlandzko-greckiego, który osiadł w Japonii, ożenił się z Japonką i zaczął pisać po angielsku i po japońsku. Lafcadio Hearn uważany jest za odkrywcę japońskich opowieści dla Zachodu; ogromną rolę odegrał również w literaturze japońskiej, jego twórczość do dziś jest pamiętana, gdyż zaproponowała opartą na tradycji, ale nowoczesną formułę literacką. Wacław

8 W. Sieroszewski *Wśród kosmatych ludzi*, Rój, Warszawa [b.d.], s. 5.

9 Tamże, s. 57.

10 E. Pałasz-Rutkowska, A. Romer *Historia stosunków polsko-japońskich 1904-1945*, Biblioteka Fundacji im. Takashimy, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2009.

Sieroszewski w opowieściach z tomu *Z fali na falę* (1910, wznowione w wyborze jako *Miłość i śmierć*, Bydgoszcz 2007) i noweli *Miłość samuraja* (1926) podążył podobną drogą – zbieracza legend i niedużych opowieści, fascynacji odrębnością, postaciami samurajów, gejsz i rozpoznaną już japońską estetyką.

Mniej znany pisarz – Wacław Wienczęsław Piotrowski pod pseudonimem Łazęga wydał w Płocku w 1923 roku książeczkę *Z cudownych opowieści dalekiej Japonii*¹¹. Tę zapomnianą, a barwną postać przypomniałam w mojej książce *Wolny agent Umeda i druga Japonia*. Odegrał on pewną rolę w życiu Ryochu Umedy; dla tych rozważań ważna jest typowość ujęcia – przez legendy i historie. Charakterystyczne jest stosunkowo częste wtrącanie słów japońskich. Autor, działacz niepodległościowy, jeden z uciekinierów z ogarniętej rewolucją Rosji, dotarł do Japonii, gdzie spędził lata 1920-1922, wydając dwujęzyczny, polsko-japoński tygodnik „Echo Dalekiego Wschodu”, związany z komitetem Czerwonego Krzyża, działającym pod patronatem dworu cesarskiego, a opiekującym się polskimi dziećmi, które udało się ewakuować z Syberii. Podczas pobytu w Tokio nauczył się japońskiego, a przynajmniej opanował go w pewnym stopniu. Nad książką pracował, wykorzystując wolny czas podczas podróży statkiem z Jokohamy, przez Kanał Sueski, do Marsylii.

Ten sam sposób ujęcia Japonii, łącznie z wtrąceniami po japońsku, spotykamy w książce *Szkarłatny kwiat kamelii* Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego, wydanej w 1928. Japonia pokazywana jest od początku jako kraina legend i opowieści, a także subtelnej piękna i surowych zasad. Autorzy wiele uwagi poświęcają psychologii postaci.

W bogatej, ale bardzo nierównej pod względem wartości literackiej, ciekawej ze względów poznawczych, twórczości Ossendowskiego wybija się na plan pierwszy książka poświęcona głównie Mongolii – *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* z 1923 roku. Przynosi ona relację z doświadczeń autora podczas dramatycznej ucieczki w 1920-1921 roku z ogarniętej rewolucją Rosji. Punkt startowy to Krasnojarsk, następnie południowa Syberia, Mongolia, pustynia Gobi, fragment Chin, Tybet... Na tym terenie i w tym samym czasie rozgrywa się także akcja późniejszej, wydanej w 1927 roku i niewątpliwie fikcyjnej

¹¹ Jeden z niewielu egzemplarzy posiada w swoich zbiorach Biblioteka Jagiellońska, szukając w trakcie pracy nad biografią Ryochu i Yoshiho Umedów dorobku Łazęgi, nie potrafiłam sobie długo wytłumaczyć trudnej dostępności tej pozycji, póki nie wzięłam jej w ręce: wydrukowana została na papierze gazetowym. Więcej o tej postaci: A. Nasiłowska *Wolny agent Umeda i druga Japonia*, Premium, Warszawa 2013.

powieści Wacława Sieroszewskiego *Dalaj-Lama*. Książka Ossendowskiego jest rodzajem reportażu i opiera się na zapiskach sporządzanych na bieżąco. Podczas całej skomplikowanej trasy ucieczki, pokonywanej w większości bez pieniędzy, sprzymierzeńcami mogli być wyłącznie przedstawiciele różnych miejscowych nacji i grup, Rosjanie, przede wszystkim bolszewicy, stanowili zagrożenie. Autor wcześniej związany był z armią Kołczaka, po jego rozstrzelaniu miał specjalne powody, by jak najszybciej przemieścić się poza obszar opanowany przez czerwonych. Wśród grup etnicznych potencjalnie sprzyjających wymienia starych syberyjskich osadników (Rosjan), Kozaków, Tatarów i Sajanów (nazywa się ich w tej chwili Tuwińcami, Sojotami lub Caanami). Ci ostatni wyznawali ortodoksyjny buddyzm tybetański, a więc nie tylko nie stosowali przemocy, ale nawet nie dotykali broni.

Ossendowski daleki jest od europocentryzmu: „Teraz panami tu byli Tatarzy abakańskiego szczepu, bogaci, gościnni i kulturalni”¹² – czytamy na początku opowieści. Zbitka „kulturalny Tatar” jest oczywiście sprzeczna ze stereotypowym obrazem Tatarów czy z postacią Azji Tuchajbejowicza u Henryka Sienkiewicza, ale bezpośrednie doświadczenie zaprzecza stereotypowi. W dalszym ciągu relacji wyjaśnia się zresztą, co kryje się pod określeniem „kulturalny”, stosowanym przez Ossendowskiego także wobec innych ludów: chodzi o związek z ich własną kulturą, religijne wtajemniczenie w arкана buddyzmu (najczęściej tybetańskiego), a nie o zachodnie wykształcenie. Jako „kulturalnych” traktuje więc na przykład Kałmuków, choć to określenie, używane często i nieprecyzyjnie, na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego miało przeważnie silny wydźwięk pejoratywny, oznaczało rosyjskiego żołnierza pochodzenia azjatyckiego i łączyło się ze stereotypem groźnego prymitywa¹³. W reportażu (bo tak trzeba chyba zakwalifikować tę relację) jedną z ważnych postaci jest tłumacz, Kałmuk lamaita.

Ossendowski, uciekając przed bolszewikami, zaczyna traktować siebie jako sojusznika idei panmongolskiej. Musi też bardzo poważnie traktować wszelkie wierzenia i liczyć się z psychologią Sojotów (Tuwińców), szanujących znaki w formie stosów kamieni, czyli *obo*, układanych w niebezpiecznych miejscach przy przejściach górskich i okładanych *chatykami* – pasami

12 A.F. Ossendowski *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów*, Zysk i ska, Poznań 2009, s. 45.

13 Np. takie użycie słowa notuje *Słownik języka Adama Mickiewicza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1968, t. 3. Słowo „kałmuk” nieznaną konkretną grupę etniczną pisze się małą literą.

jedwabiu, które mają przebłagać złe duchy. W konfliktowych sytuacjach uciekinier wchodzi w rolę przywódcy duchowego, któremu znane są przyszełe losy – tylko tak może zapanować nad strachem przewodnika Sojota. Kluczową rolę w powodzeniu niebezpiecznej wyprawy odegrało poparcie jednego z lokalnych przywódców, przeora klasztoru Narabanczi, przeistoczonego Buddy.

Był to chudy, ogolony człowiek w średnim wieku, podobny do katolickiego księdza. Miał twarz zeszepeconą przez osnę, bystre, czarne oczy i dobrotliwy uśmiech na wynędzniałej, ascetycznej twarzy. Ubrany był w czerwony jedwabny płaszcz, przepasany żółtą wstęgą – oznaką jego duchowej godności. Nazywał się Dżelyb-Dżamsrap-chutuchtu. Powitał nas bardzo uprzejmie i zaznaczył, że jest wzruszony uszanowaniem przez cudzoziemców-pielgrzymów pobożnego obyczaju Mongołów i ofiarowaniem mu z należytą ceremonią tradycyjnego chatyka. To ostatnie zawdzięczałem Kałmukowi, który starannie wyuczył mnie, jak należy składać pasmo jedwabnej materii, w jaki sposób przerzucić ją przez wyciągnięte ręce i jaką stroną podać chutuchtu.¹⁴

Ossendowski wielokrotnie stosuje podobny chwyt stylistyczny – porównanie do postaw czy postaci doskonale znanych czytelnikowi. Chutuchtu przypomina katolickiego księdza, przekupnie na wschodnim bazarze – tych spod Hali Mirowskiej w Warszawie, elegantki są takie jak w Europie, tylko wyglądają inaczej itd. Jest to strategia niwelowania obcości, próba rozprawienia się z egzotyką.

W dalszym ciągu skomplikowanej podróży konno i na wielbłądach pojawiają się kolejne grupy, nie tylko Chińczycy, Tybetańczycy, Buriaci czy Mongołowie, ale także nomadowie i przybyłe z daleka bandy. Rozróżnianie pochodzenia napotkanych osób ma ogromne znaczenie, także dla bezpieczeństwa podróży:

Byłem przekonany, że nie jest Tybetańczykiem, lecz raczej mieszkańcem południowego Turkiestanu – mieszkańcem Sarta, Turkmena i Afgańczyka.¹⁵

14 Tamże, s. 110.

15 Tamże, s. 122.

Wśród Mongołów wyróżniają się Czacharowie – wojownicze plemię mongolskie, skonfliktowane z Chińczykami. W zapisie Ossendowskiego nie pojawiają się Ujgurzy (Dżungarowie), choć ze względów geograficznych powinni. Być może nastawiony był na lamaitów, a nie na wyznawców islamu. Za to w powieści Sieroszewskiego *Dalaj-Lama* spotykamy się z takim podziałem na plemiona mongolskie: Cahł-cha, Darchaty, Buruty, Urjanchowie, Oloci i mieszkający pod chińskim murem Cha-charzy.

Wreszcie na drodze ucieczki Ossendowski ze swoją grupą natyka się na krwawego barona, dowódcę Azjatyckiej Dywizji Konnej, a spotkanie to jest groźne – jeden fałszywy krok i przybysze mogą zostać w okrutny sposób zamordowani. Baron von Ungern-Sternberg, wróg czerwonych, który pragnie stworzyć państwo azjatyckie obejmujące Mongolię, Tybet i Chiny, z duchową dominantą buddyzmu i monarchią – na bazie tronu chińskiego i najstarszej kultury Chin. Baron, pochodzący z niemieckiej rodziny osadzonej w Inflantach, z prawosławia przeszedł na buddyzm. Ossendowski zdołał zaprzyjaźnić się z krwawym baronem, kluczowe znaczenie miały jego respekt dla kultur wschodnich i antyrewolucyjność. „Wszyscy Azjaci, z wyjątkiem Japończyków, rozumieją, że spekulacyjna kultura Zachodu prowadzi ludzkość do zguby, zatruwając ją bakcylami rewolucji”¹⁶ – tak relacjonuje Ossendowski poglądy barona wyrażone w długiej rozmowie z nim. Relacja Ossendowskiego jest unikalna – niewielu osobom udało się ujsć z życiem, a Roman von Ungern-Sternberg wkrótce wpadł w ręce Armii Czerwonej i został rozstrzelany.

Ossendowski w miarę posuwania się w głąb Azji przekracza granicę identyfikującą go z Zachodem. W toku podróży przez Mongolię podróżnik przejmuje kategorie myślenia zgodne z duchowością lamaistyczną. Wszystkie przepowiednie chutuchtu i wróżby ze sposobu przypieczenia udźca baraniego nad ogniem sprawdzają się, traktowanie ich poważnie nie raz ratuje uciekającemu życie. Na początku podróży mamy człowieka Zachodu – naukowca, stopniowo staje się on kimś, kto przeszkody pokonuje dzięki mocy ducha i leczy innych dzięki niezwykłej mocy. Ogólnego, niezróżnicowanego określenia „Wschód” używa Ossendowski wyłącznie w odniesieniu do Rosji: jak w tytule jego książki *Cień ponurego Wschodu*, pokazującej upiorną Rosję przed rewolucją (z postacią Rasputina) i po jej wybuchu.

Książka Ossendowskiego *W ludzkiej i leśnej kniei z 1925 roku* stanowi dopełnienie *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów*, przynosi relację pozbawioną

16 Tamże, s. 319.

dramatycznego historycznego tła, podaje więcej szczegółów przyrodniczych i obyczajowych. W relacji znad Jeniseju negatywnymi postaciami są chłopci, przybysze z Ukrainy. Są oni rolnikami, koszą trawę, przez co stanowią zagrożenie dla plemion koczowniczych. Przypisuje się im pijaństwo i lenistwo, a cały obraz konfliktu, wraz z bagażem negatywnych emocji, przedstawiony jest przez Ossendowskiego z punktu widzenia koczowników – Tatarów abakańskich.

Rodzina Ossendowskich uważała się za szlachtę polską o genealogii tatarskiej, ale autor niewątpliwie był konserwatystą. I jeśli u Sieroszewskiego otwartość kulturowa budowana jest na podstawie lewicowych, równościowych poglądów i odrzucenia hierarchii, to u Ossendowskiego fundamentem jest poczucie, że konieczna jest ciągłość kultury. Rewolucja to spisek i barbaria (wystarczy wspomnieć tu jego książkę *Lenin*). Taki sposób myślenia kształtuje też stosunek do Chin w książce Ossendowskiego *Szanchaj* (taki zapis, nie angielski Szanghaj, wybiera jako polską wersję). Jego zdaniem Chiny, wybierając modernizację na skróty, odrzucają pięć tysięcy lat swojej kultury, obecnej we współżyciu codziennym w postaci reguł społecznych, społeczeństwo traci poczucie dyscypliny, spójność zasad, etykietę i ład. Groźna jest więc pośpieszna modernizacja, która niweczy subtelną tkankę relacji społecznych, a podmiotem czyni masy ludzkie.

Powieść Sieroszewskiego *Dalaj-Lama* to trochę przeciwieństwo *W pustyni i w puszczy* Sienkiewicza. Zamiast Afryki – Syberia, zamiast Mahdiego – baron von Ungern-Sternberg, który jest jedną z ważnych postaci i opisywany jest podobnie jak u Ossendowskiego jako człowiek demoniczny, otoczony pozbawionymi skrupułów pomocnikami, choć Sieroszewski, przedstawia go po prostu jako Niemca i stronnika cara, a nie podkreśla jego mistycyzmu buddyjskiego. Polskie rodzeństwo po ucieczce z rąk bolszewików i samotnej, niebezpiecznej wędrówce trafia do Mongolii. Tu akcja się komplikuje. Uciekinierzy korzystają z pomocy i opieki jednego z klanów Chał-cha, tymczasem von Ungern-Sternberg rozwija terror. Jeszcze groźniejsi są jego pomocnicy. Hania, uznana za wcielenie Białej Darichu (czyli Boskiej Dziewicy), zaczyna budzić ciekawość i nadzieje polityczne, więc zostanie porwana, odbita przez Mongołów i uwięziona w klasztorze buddyjskim. Ocaleje tylko dzięki własnej dzielności, umiejętności posługiwania się bronią i kontaktom, możliwym dzięki znajomości języka mongolskiego, którego zaczęła się uczyć jeszcze przed ucieczką. Niebagatelną rolę odgrywa też szacunek wobec miejscowych obyczajów, choć pojawia się też słowo „zabobony” i poczucie wstrętu, na przykład wobec bóstw przedstawionych w scenie erotycznej. Zwykle jednak

akceptacja nie nastęrcza kłopotów. Oto przyjaciel Szag-dur uczy, jak należy pić mongolską herbatę:

Pierwszą filiżankę na spodeczku musimy unieść do góry na poziom czoła, potem postawić na miejscu z ukłonem i uśmiechem w moją stronę... Wtedy dopiero możecie pić.¹⁷

Specjalne znaczenie ma też przyjaźń Hani z Tu-szuir, potencjalnie rywalką, która okazuje się świetną nauczycielką mongolskiego.

Przykład Ferdynanda Goetla pokazuje, że odrzucenie rewolucji nie jest wystarczającą przesłanką przyjęcia relatywizmu kulturowego, pozwalającego zaistnieć jako podmioty w literackiej narracji osobom reprezentującym odmienne kultury. Goetel jako poddany austriacki podczas I wojny światowej znalazł się w Turkiestanie. Jego książka *Przez płonący Wschód* jest obrazem niszczącej rewolucji, która przynosi zwycięstwo miejscowych przesądów. Kirgizi prowadzą gospodarke rabunkową:

Bestroskliwi Kirgizi rozumiejąc komunizm jako niezmacone niczym spożywanie darów bożych spędzali tam błogie chwile, konsumując rządowe barany i popijając obrzydliwą wódkę ryżową – buzę. Konie zapędzali na śmierć na narodowych igrzyskach – bajgach, a młodą, 10-morgową winnicę zniszczyli pasąc w niej stada baranów. Znając jedynie sochę jako narzędzie rolnicze, sprzedawali maszyny kawałkami na szmelc do starego miasta.¹⁸

Z powieścią Sieroszewskiego o Jakutach dziwnie kontrastuje zdanie: „Mogoł jak pień, ludzkiego języka nie rozumie”¹⁹. Słowo „Mogoł” raczej nie oznacza konkretnej nacji, ale Azjatę i zostało użyte w pejoratywnym sensie. Niestety, jedynym „ludzkim” językiem regionu byłby chyba rosyjski... Sieroszewski, świadomy stereotypów wobec różnych grup etnicznych, w *Dalaj-Lamie* przytacza negatywne opinie czy inwektywy białych, nigdy jednak nie czyni z nich słów głównych bohaterów, ale wkłada je w usta „krajowców”, jako wyrzut, na

17 W. Sieroszewski *Dalaj-Lama*, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa 1927, t. 1, s. 168.

18 F. Goetel *Przez płonący Wschód*, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa 1924, s. 25.

19 Tamże, s. 108.

przykład w takiej wypowiedzi Badmajewa (rosyjska wersja nazwiska bohatera), który przemieni się wkrótce w Szag-dura:

Byliście dobrzy dla mnie, choć ja „mungał”, „kobyła morda”, „stwór bez duszy”... Od was ja nigdy tego nie słyszałem... Dlatego lubiłem do was chodzić... A pamiętacie, Hanno Walentinowno, jak ja was uczyłem po buriacku konno jeździć... Tęga z was byłaby... Mongołka.²⁰

Sieroszewski konsekwentnie „mongoł” w znaczeniu pejoratywnym zastępuje słowem „mungał”, dla rozróżnienia. Goetel tego nie robi. Podobnie w powieściach Goetla (jak *Kar-chat*) dominuje przekonanie o własnych racjach w zętknięciu z tubylcem prymitywem, co w jakiś sposób zapowiada późniejszą, rozwiniętą w latach 30. fascynację Sieroszewskiego faszyzmem. Rysuje się kontinuum między europocentryzmem i myślą imperialną a faszyzmem. Natomiast twórczość Goetla dodaje do polskiego rozpoznania Azji kolejne grupy.

Podsumujmy: Kirgizi (Rodziewiczówna, Goetel), Jakuci, Tunguzi, Czukcze (Sieroszewski), Tatarzy, Sojoci, Buriaci, Tybetańczycy (Ossendowski), Ajnowie (Sieroszewski), Sartowie (wśród Sartów dzieje się akcja powieści Goetla *Kar-chat*). Co oczywiste, pojawiają się też Mongołowie (podzieleni na plemiona), Japończycy, Chińczycy, Koreańczycy. Na tle wszystkich obrazów wyróżnia się Japonia – tylko w tym wypadku dokonywanie transferu kulturowego jest regułą, ale zarazem trudno nie dostrzec spetryfikowania obrazu, zapożyczenia formy. Stabilność polityczna zapewne sprzyja identyfikacji, jest warunkiem wyjścia poza waloryzację: wyższy/nniższy i wzmacnia poczucie wartości estetycznej odległej kultury. W ten sposób władza polityczna okazuje się źródłem znaczeń. Kiedy indziej albo pojawia się bariera negatywnych emocji i uruchamia się europocentryzm (Goetel), albo podróżnik wyraźnie pragnie kontaktu, choć może napotykać różne bariery, przede wszystkim językowe, i w rezultacie ma kłopoty z rozpoznaniem kultury, z którą się styka. Poznanie może zresztą zatrzymywać się na zewnętrznej postawie badacza etnografa (Sieroszewski wobec Ajnow), tym razem wystarczy zdobycie zaufania i życzliwość. Momenty przekroczenia obcości, wejścia w kontakt realny i personalny mają przede wszystkim charakter subwersywny (Ossendowski), stanowią odstępstwo od reguły. Jest to gest obosieczny, jak u Josepha Conrada w noweli *Kirman*, gdy krok w stronę Malaja wyzwala potencjał krytyczny wobec reguł

20 W. Sieroszewski *Dalaj-Lama*, t. 1, s. 15.

europcyjskich, polegających na dominacji pieniądza, czy jak u Ossendowskiego, gdy dochodzi do przyjęcia magicznego myślenia.

Przed I wojną światową, w jej trakcie i tuż po niej obraz Azji w polskiej literaturze niesłychanie się zróżnicował, co jest w głównej mierze ubocznym, ale pozytywnym skutkiem uwikłania w imperialną politykę Rosji. Zwycięstwo bolszewików zakończyło ten etap otwarcia. W literaturze polskiej echa wcześniejszych doświadczeń brzmiały mocno przez całe lata 20., potem w naturalny sposób zastąpił je punkt widzenia związany z literaturą podróżniczą. Niestety, nie zniknęło też z języka polskiego używanie jako inwektywy nazwy narodowości. Kałmuk czy Mongoł mogą być nazwami konkretnymi i wtedy są neutralne, ale mogą oznaczać kogoś „bez kultury”, choć kozak (który nie musi być Kozakiem) w tej chwili stał się raczej określeniem pozytywnym, to także chojrak, śmiałek. Źródłem pejoratywnych stereotypów pozostaje przede wszystkim wiek XIX i działania carskiej armii. Trzeba jednak zaznaczyć, że w całej tego typu literaturze konsekwentnie wprowadzane są w polski tekst wyrazy w oryginalnym języku świata przedstawionego, które tworzą spory zasób słów jakuckich, japońskich, mongolskich, koreańskich (w relacji podróżniczej Sieroszewskiego *Korea*) czy chińskich w polskich utworach. Sieroszewski wprowadza nawet wyrazy azjatyckie jako tytuły, a w toku akcji uczenie się języka jest pokazywane jako warunek porozumienia, a czasem i ocalenia.

Negatywny stereotyp „żółtego niebezpieczeństwa” i „dzikiej Azji” nie przestał jednak obowiązywać. Wiązał się on przede wszystkim z Chinami. Obraz Chin w ogóle zdradza ambiwalencję – od poszukiwania bliskości do całkowitej obcości. W powieści *Jan Guj Tsy (Zamorski diabeł)* Wacława Sieroszewskiego (1901) pojawia się miłość, czyli przekraczająca „obcość” kultur głęboka relacja podmiotowa i emocjonalna między bohaterami – Polakiem Janem Brzeskim i Chinką Lień, a w toku fabuły opisuje się, jak dochodzi do konfliktów między kolonialnymi Europejczykami i otwartym na Chiny Polakiem. Z drugiej strony w 1926 roku ukazała się w Warszawie powieść poety Bogusława Adamowicza²¹ *Triumf żółtych*. Przedstawia ona wizję Polski pod rządami Chin:

Żółci gospodarzyli w Warszawie, rządząli Polską i urządzali po swojemu Europę, śmieszne jest to powiedzieć, lecz barbarzyńska Azja od lat już

21 Więcej informacji w szkicu: J. Zieliński *Próba biografii Bogusława Adamowicza*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 3.

panowała nad największą częścią świata cywilizowanego. Ucisk straszliwy, nieludzki, bezlitosny.²²

Jak się dowiadujemy z tej powieści, Japonia podbiła Syberię, Chiny, po rozprawieniu się z bolszewikami – Europę, choć jednocześnie akcja groteskowej powieści toczy się „dziś”, czyli w roku 1925. Ucisk polega zaś na biurokracji, kontroli oraz przymusowym jedzeniu ryżu, przeciwko czemu buntuje się bohater i – choć raczej żywnościowe są skąpe – karmi ryżem gołębie. Poza tym przymusowo nosi się hajdawery, a uzupełnieniem stroju są wachlarze, na których pisze się też chińskim zwyczajem ceremonialne wiersze wachlarzowe (po polsku). Pewnego dnia bohater poddany zostaje rewizji, do jego mieszkania wpada „kilku cytrynowych brudasów z warkoczami”²³. Z opresji ratuje go piękna i wpływowa Chinka. Oczywiście – czysty stereotyp: rasowy, europocentryczny, globalizujący, związany z katastrofizmem.

Antyazjatycki stereotyp bogato zasilał wyobraźnię wszelkich nurtów katastroficznych dwudziestolecia, można spotykać go i u Witkacego, i u katastrofistów wileńskich. Dość często „Azja” znaczy tyle co bolszewia”, co ignoruje europejskie korzenie bolszewizmu. Katastrofizm musi żywić się wyobraźnią, a ta spycha w kierunku stereotypów, jakim jest także globalizujące przeciwstawienie Wschodu i Zachodu.

22 B. Adamowicz *Triumf żółtych*, Biblioteka Groszowa, Warszawa 1925, s. 10.

23 Tamże, s. 18.

Abstract

Anna Nasiłowska

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

The Geography of Polish Literature: Recognizing the East

Nasiłowska discusses encounters with the East as portrayed in late-nineteenth and early-twentieth-century Polish literature, focussing on Waław Sieroszewski and Antoni Ferdynand Ossendowski. Experiences of forced settlement in Siberia, or of finding oneself in Asia as a consequence of historical circumstances, gave rise to a literary trope that anticipated such academic fields as cultural anthropology or international relations. As a rule, Polish writers did not identify with the Imperial (in this case mainly Russian) point of view. Their chances of survival depended on cooperation with various indigenous national and ethnic groups, and on accepting their own cultural difference. This is not to say that Polish culture was not Eurocentric, as is evident from incidents of anti-Chinese sentiment. Nonetheless, Polish writers painted a complex picture of Asia. Although the Russian Revolution hampered their curiosity and exploration, echoes of their earlier experiences were heard until the late 1920s.

Keywords

humanistic geography, mapping Asia, Eurocentrism, cultural relativism, Siberia